

Droga Jego przykazań

Od wschodu aż do zachodu słońca niech będzie pochwalone Imię Pana , niech chwała Jego Imienia trwa w każdym momencie naszego wędrowania po ścieżkach życia. Spójrz, jak wiele znaków, przygotował Dobry Bóg, aby ukazać cierpliwą swą miłość wobec ciebie! Nasze dni, układające się w barwną mozaikę różnorodnych przeżyć i doświadczeń, spotkań i odkryć, w zdecydowany, choć tak często niedoceniony sposób, wskazują na obecność Pana tuż obok nas. To ciche towarzyszenie w pielgrzymowaniu ku bramom Domu Ojca przyjmuje wielorakie postaci, wszak Najwyższy Pasterz nie jest ograniczony w jakikolwiek sposób, ale będąc Stwórcą całego świata, ma moc dotykania człowieka i wkraczania w jego poplątane drogi życiowe. Bóg przemawia, daje odczuć swoją obecność, pragnie być słuchany, wyczekuje na odpowiedź ze strony tych wszystkich, których dotyka blaskiem swojej światłości. Bóg jest cierpliwy: choć mógłby zmusić człowieka do przyjęcia Prawdy i trwania w niej, szanuje jego wolność i samodzielne decydowanie o swoich losach. To wszystko, w co wyposażył stworzony świat, ukazuje Jego niezmierną mądrość i wielkość, stworzenie bowiem zostało uczynione dla odbicia piękna i niebiańskiej cudowności. Możemy wyobrazić sobie rajsą rzeczywistość, skąpaną w blasku oglądania Stwórcy twarzą w twarz, wolną od jakichkolwiek skaz i niedoskonałości. Tam, gdzie wszystko dotknięte jest Bożym palcem, nie ma miejsca dla grzechu i odstępstw od jedności z Panem. W momencie pojawienia się nieposłuszeństwa wobec nakazów Jego miłości, człowiek musiał więc opuścić miejsce wiecznego szczęścia, ponosząc największą karę odłączenia od Boga. I postawił Jahwe przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia (por. Rdz 3,24). Cały świat, pomimo skażenia złem, zawarł w sobie błady odbłask Bożej potęgi. Człowiek zaś, jako ukoronowanie dzieła stworzenia, ani na chwilę nie został opuszczony przez prawicę Najwyższego. To Pan ukazywał swą potęgę wobec ludu, wyprowadzał z niedoli i poniżenia swoich wybranych, przemawiał przez proroków, nakazywał, uczył, nagradzał lub karał. Wobec tylu przeciwności człowiek nie pogrzyżył się w nędzy opuszczenia, przeciwnie, w szczególny sposób dotknęła go miłość Wszchemocnego: kiedy Chrystus, Syn Boży, uniżył samego siebie, przyjmując postać sługi, stał się człowiekiem i sam zamieszkał między ludźmi. Jego życie, nauczanie, cuda, wreszcie śmierć i zmartwychwstanie ukazały, jak bardzo Bóg umiłował swoje dzieło, jak dalece pozostał wierny swoim obietnicom. Popatrzcie, jaką miłością obdarzył na Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy (1J 3,1). Dotykająca łaska Najwyższego, na tle całego stworzenia, właśnie nas podnosi do godności umiłowanych Bożych, Jego wybranych i usynowionych. W Chrystusie Bóg pojednał nas ze sobą i z całym otaczającym światem, odbudowując zerwane więzy i to wszystko, co zniszczone zostało poprzez grzech pierwszych ludzi. Tym samym człowiek, uczyniony na obraz i podobieństwo samego Stwórcy, obdarzony przezeń rozumem i wolnością woli, uzyskał przystęp do chwały nieba, nadzieję na nowość życia, możliwą do osiągnięcia w Jezusie, który daje prawdziwie godne życie. Tajemnica to wielka, przedziwny dar miłosiernego Pana, oczekującego na nas w swoim królestwie, niczym ewangeliczny ojciec, wyglądający na drogę, z nadzieją rychłego powrotu marnotrawnego syna.

Czy wolno nam pozostać obojętnym wobec Dobrej Nowiny, głoszącej zbawienie i wieczną szczęśliwość, wypływającą z anielskiej radości prawdziwego oglądania Boga? Odpowiadamy „nie”, często nie zdając sobie sprawy z zadań, jakie wypływają w związku z pójściem za Chrystusem i Jego Ewangelią. Nie ma przecież innej nauki o zbawieniu poza tą, którą daje On - nasz Odkupiciel. Wielu próbowało pójść inną drogą, pograżając się w ciemnościach błędu i grzechu. On jest Bramą, On życiem, tylko w Nim nasze dojście do Miasta Boga. Dlatego jest konieczne, abyśmy z jak największą pilnością zwracali uwagę na to, cośmy słyszeli, abyśmy przypadkiem nie zeszl na bezdroża (Hbr 2,1). Dojście do Boga, zjednoczenie z Nim, już tu, na ziemi, w miarę naszych ograniczonych możliwości, jest świętym pragnieniem, rozpalającym gorliwością serca poszukujące Pana. Nie było ono obce żadnemu ze świętych, nakazując im pójście za Chrystusem w bezgranicznym zaufaniu i oddaniu. Dziś, pomimo krzykliwości naszych dni, odkrycie drogi Jego przykazań nie jest niemożliwe. Bóg przychodzi i, stając u drzwi naszego serca, niczym cichy wędrowiec, daje się odkryć i zaprosić. To otwieranie się na miłość Bożą nie było obce i Franciszkowi, całe życie dochodził on do odkrywania jak pełniej realizować w sobie zalecenia Chrystusowe, jak gorliwiej wypełniać Jego służbę, stając się narzędziem pokoju w dłoniach Najwyższego.

Strzeżmy się bardzo, abyśmy nie byli rolą przy drodze, albo kamienistą, albo ciernistą, o której Pan mówi w Ewangelii... - to wołanie Franciszka odzwierciedla jego wewnętrzne pragnienie poznania Zbawiciela już tu, na ziemi, poznania Jego woli, aby móc ją wypełniać jako święte i prawdziwe postannictwo. Za Janem Apostołem powtarza: Kto z Boga jest, słów Bożych słucha i rzeczywiście, pośród wielu dzieł Bożych, jakie odkrywał i kontemplował w swoim życiu, za jedno z największych uważał przyjście Boga do człowieka w Słowie. Oto bowiem Ten, który mieszka w światłości niedostępnej, przemawia do ograniczonego w swym postrzeganiu świata człowieka, w sposób dla niego zrozumiały i dostępny. Szacunek Franciszka wobec spisanych słów Pańskich obejmował nie tylko słuchanie, ale ogólne traktowanie kart Pisma św. Mówił: upominam wszystkich moich braci i zachęcam w Chrystusie, aby gdziekolwiek znajdą słowa Boże napisane, uszanowali je, jak tylko mogą, i jeśli nie są należycie przechowywane lub leżą bez szacunku w jakimś miejscu rozrzucone, o ile tylko od nich to zależy, niech je zbiorą i złożą, czcząc w tych słowach Pana, który je wypowiedział. Wiele rzeczy poświęca się bowiem przez Słowo Boże i mocą słów Chrystusowych dokonuje się Sakrament Ołtarza (z Listu do całego Zakonu). Znamienną jest zbieżność umiłowania Bożej prawdy zawartej w Słowie z tajemnicą Eucharystii, w której sam Bóg daje się na pokarm człowiekowi. Stół Słowa oraz Stół Ciała i Krwi to, dla Franciszka, nie tylko dowód na nieskończoną miłość Bożą, ale i zaproszenie do osobistego przeżywania swojej więzi z Panem. Wszystkich więc ludzi, którzy przychodzili do Biedaczyny w celu naśladowania jego życia, odsyłał do tych źródeł życia. Bracia mieli realizować swoje powołanie poprzez życie według Ewangelii świętej Jezusa Chrystusa, wiernym, w swoich listach, stara się przybliżyć godność, świętość i chwalebność Słowa Ojca, wcielonego w łonie dziewiczej Matki.

Nie możemy się dziwić takim wskazówkom, skoro sam początek Franciszkowego kroczenia za Chrystusem oparł się na otwarciu świętej Księgi i wyczytaniu stamtąd sposobu realizacji obieranej drogi. Ewangelia, tak bardzo bliska Franciszkowi, stała się jego prawdziwym przepisem na życie, drogowskazem i podpowiedzią, jak żyć, by upodobnić się do Jezusa i przyprowadzić do Niego innych. Pisze brat Tomasz z Celano, pierwszy franciszkański kronikarz i biograf świętego Ojca: Bernard z miasta Asyżu, który później stał się synem doskonałości, postanowił za przykładem męża Bożego zupełnie pogardzić światem i dlatego zasięgnął pokornie u niego rady. Zapytał: „Ojcze, jeśli ktoś przez długi czas posiadał dobra jakiegoś pana i już nie chce ich więcej trzymać, co ma z nimi najlepszego zrobić?” „Powinien wszystkie oddać swemu panu, od którego je otrzymał”, odpowiedział mąż Boży. A Bernard do niego: „Wiem, że wszystko, co mam, dał mi Bóg. Jestem gotów z tego wszystkiego zrezygnować według twojej rady”. Rzecz Święty: „Jeśli to, co mówisz, chcesz potwierdzić czynami, to wczesnym rankiem pójdziemy do kościoła, weźmiemy księgę Ewangelii i poszukamy rady od Chrystusa”. Kiedy więc nastał ranek wchodzą do kościoła, nasamprzód pobożnie się modlą, potem otwierają księgę Ewangelii. Są gotowi wykonać każdą radę, na jaką natrafiają za każdym razem. Otwierają księgę i oto Chrystus wyjawia im swą radę: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim” (Mt 19,21). Otwierają po raz drugi i natrafiają na tekst: „Nie bierzcie nic na drogę” (Łk 9,3). Dodają trzecie otwarcie i znajdują: „Kto chce iść za Mną niech zaprze się samego siebie.” (Łk 9,23). Bez zwlekania Bernard wszystko to wypełnił i nie chybił ani jednej kresce tej rady.

Spojrzenie na postać Świętego Ojca, pozwala dostrzec, iż nie był on tylko biernym słuchaczem Słowa Bożego; nawet najdokładniejsze zapoznawanie się z treścią biblijnego przekazu nie jest bowiem wystarczającym krokiem do przemiany swego życia. Pewnego razu, po wysłuchaniu Ewangelii, mówiącej o rozesłaniu uczniów przez Pana, Franciszek poprosił o dokładniejsze wyjaśnienie jej treści. Gdy ksiądz spełnił jego prośbę, utwierdzając młodego zakonnika w powziętych postanowieniach życia ubogiego, Biedaczyna zawołał radosnym głosem: To jest to, czego szukam, to całym sercem pragnę czynić! W ten sposób potraktował Słowo Boże jako bezpośrednie zaproszenie, płynące od Boga. W Testamencie Franciszka czytamy: Nikt nie pokazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej. Tak to Mądrość Pisma św. nie była dla niego jednym z wielu głosów i porad, ale pierwszym i jedynym przepisem realizowania wzniosłych ideałów. Nie traktował Ewangelii jako zbioru odległych treści, stanowiła ona bowiem moc ożywczą, twórczą i inspirującą do podejmowania dalszych kroków na swej drodze życia.

Franciszkanizm już u swych źródeł doświadczył więc szczególnej bliskości Słowa Bożego, przyjmowanego z wiarą i zaufaniem. Taka postawa nie mogła nie wydać obfitych owoców. Ciągłe pytanie Franciszka Panie, co chcesz, abym czynił ukazuje nam dialog z Najwyższym, który nigdy nie pozostaje głuchy na nasze wezwania. Ta wrażliwość na to, co On chce powiedzieć, staje się wzorem dla współczesnego człowieka, zastłuchanego w wielość otaczających go głosów, wzajemnie przekrzykujących się i zwodzących różnorodnymi, często tanimi chwytami reklamowymi. W tym ogromie manipulacji i krzykliwych bodźców można nie usłyszeć tego, co najważniejsze. Czy możemy powtórzyć za Piotrem: Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga. (J 6,68-

69)? Dla wielu to wyznanie nie jest dziś przemawiające, wypowiada je bowiem człowiek, który doświadczył obecności Boga. Kto nie poczuł bliskości Jezusa, uzna to jako trudną mowę i odrzuci ją. Franciszek, z całym bogactwem swych przeżyć i spotkań z Chrystusem, potwierdza wyznanie Apostoła, powtarzając tych ożywia duch Pisma Bożego, którzy żadnej wiedzy, jaką posiadają i pragną osiąść, nie przypisują ciału, lecz słowem i przykładem odnoszą do Najwyższego Pana Boga, do którego należy wszelkie dobro (Napomnienie 7,4). Jakże żywe pozostają te słowa dla nas wszystkich, którzy szukamy Boga! Spójrzmy na franciszkańskie przeżywanie Słowa Pańskiego jako listu, który On sam doręcza do naszych rąk. Przeżywanie błogostawionych treści, jakimi obdarza nas Biblia, ubogaca, naucza, jak postępować, nadaje sensu naszym krokom, przemieniając codzienność w spotkanie z Królem nieba i ziemi.

To wszystko, czego doświadczamy w naszym życiu, nie jest przypadkowe, nieuchronnie zmierzamy bowiem do granic naszej ziemskiej rzeczywistości i kresu wędrowania. Niech spełnia się w nas święte pragnienie Ojca Franciszka, który modlił się do Pana, prosząc o przyjście Jego panowania: abyś Ty królował w nas przez łaskę i doprowadził nas do Twego królestwa, gdzie będziemy oglądać Cię bez zaston, miłować doskonale i w radosnym zjednoczeniu cieszyć się Tobą na wieki.